PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 8 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 196.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Loretto

Wybory ścisłe w Austryi.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 20 czerwca.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj od rana widać na ulicach ogromne ożywienie z powodu wyborów ścisłych. Obie strony, t. j. chrześc.-socyalni i socyaliści skoalizowani z liberałami rozwijają niezmiernie żywą agitacyę. Socyaliści wnieśli nową formę agitacyi, którą przed 4 laty po zaprowadzeniu przymusu wyborczego zarzucono. Oto podzielili oni miasto na małe okręgi po kilkanaście domów. W każdym takim okręgu agituje jeden inteligent i jeden robotnik. Chodzą oni od domu do domu i każdego wyborcę proszą osobiście, by oddał głos na kandydata z bloku wolnomyślno-socyalistycznego. Gdy wyborcy w domu nie zastaną, zostawiają mu bilet z charakterystycznym napisem: „Prosimy Pana, by Pan dzisiaj dla wolności otworzył drogę“. Panowie ci pod wyrazem wolność rozumieją panowanie giełdowego liberalizmu w przymierzu z socyalną demokracyą.

Równocześnie usiłują socyaliści sterroryzować swych przeciwników przez wnoszenie skarg o nadużycie władzy urzędowej lub przekroczenie ustawy o wolności wyborów. Wpłynęło już dużo takich doniesień tak, że po wyborach przyjdzie do całego szeregu procesów kryminalnych.

Zdaje się jednak, że chrześcijańsko-socyalni przynajmniej w części powetują niepowodzenia z dnia 13 czerwca. Do południa oddano już znaczną ilość głosów przeważnie chrześcijańsko-socyalnych lub narodowo-niemieckich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rozgorączkowanie w Wiedniu wzrasta. Policya aresztowała 55 osób przed południem za naruszenie wolności wyborczej i opór władzy.

Ks. Liechtenstein od rana w swym okręgu odwiedza lokale wyborcze. Także Kunschak i inni kandydaci chrześc.-soc.

Wybór w okręgach wiejskich.

Lwów. (Tel. wł.). Okr. 51. Sanok-Rymanów. Oddano głosów 24689. Otrz. Kuryłowicz (mosk.) 8900, Starowieyski (kons.) 6477, Załoziecki (ukr.) 4179, Fiedler (nar. dem.) 3381, Pawłowski 1584. **Ponowny wybór.**

Okr. 53. Sambor-Starasól. Oddano głosów 28767. Otrz. Onyszkiewicz (ukr.) 13.108, hr. Skarbek (nar. dem.) 12261. Kulczycki Iwan (mosk.) 1877, Breiter 1155, Mleczko (lud.) 1362. **Wybór ponowny.**

Okr. 56. Kołomyja-Kosów. Oddano głosów 40515. Otrz. Dr Trylowski (rad. ukr.) 14722, Swoboda (Polak bezp.) 8146, Ławruk (rad. ukr.) 5546, Gutla (mosk.) 4087, Skwarko (ukr.) 4997, Schalitt 1773, Serbeniuk 574. **Wybór ponowny.**

Okr. 57. Stryj-Bóbrka. Głos. 45962. Otrz. Dr Oleśnicki (ukr.) 23436, Dr Dudykiewicz (mosk.) 8834, Lewicki (ukr.) 6094, X. Dawydiak 3505, Frey 3512. **Wybrany Dr Oleśnicki. Scisły wybór między Dudykiewiczem i Lewickim.**

Okr. 66. Brzeżany-Rohatyn. Głosowało 39248. Otrz. Kost. Lewicki (ukr.) 14498, Staruch (ukr.) 12054, X. Senyk (mosk.) 6444, Zborowski (Polak bezpar.) 6239. **Ponowny wybór.**

Krwawe wybory w Drohobyczu.

(Patrz artykuł).

Drohobycz. (T. B.) Do 12-ej w południe **ogółem było 17 ofiar; ponadto w szpitalu jest jeszcze 30 rannych, z tych 6 beznadziejnie.** Oprócz to po domach prywatnych ma być **jeszcze 16 osób rannych.** Oddziałem wojska pułku 40, który strzelał, dowodził porucznik Hüttelimil. Władze przedstawiają zajście tak, że powodem strzelania był napad tłumu na wojsko, przyczem kilku żołnierzy zraniono. Mimo tego napadu porucznik H. nie wydał komendy da strzelania, tylko zakomenderował „fertig“. Tymczasem jeden z żołnierzy, który nie zrozumiał tego, strzelił, poczem poszły strzały w pojedynkę innych żołnierzy. **Ogółem oddano strzałów 61.** Dochodzenia prowadzi radca dworu Zimny, a śledztwo prowadzi 7 sędziów; nadto przybywa tu prezydent sądu z Sambora rad. dw. Gołkowski.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ podaje o wypadkach w Drohobyczu następujące wiadomości:

Całe miasto Drohobycz jest pod niesłychanem wrażeniem, graniczącem z rozpaczą. Na wielu domach powiewają flagi żałobne. Sklepy i kawiarnie pozamykane. Na ulicach patrole wojskowe i żandarmeryi. Po godzinie 10 w nocy nie wolno wychodzić na ulicę. Nastrój przygniatający.

Urzędownie stwierdzono, że **zabito 18, 65 rannych przewieziono do szpitali, a 18 osób leczy się w domu.**

Z 65 rannych jest 12 osób tak ciężko rannych, że ich śmierć nastąpi lada godzina. Lekarze przez całą noc nie kładli się spać z powodu nawału opatrunków i operacyi.

Główną winę ponosi komisarz Łyskowski, który o g. 3 rozmówiwszy się ze Lwowem i Wiedniem, dał rozkaz, by strzelano. **Strzały padły bez dania przestrogi i bez wezwania** do rozejścia się.

„N. Fr. Presse“ donosi dalej, że porucznik Hickl powiedział „Fertig“, a nie „Feuer an“. Żołnierze w hałasie nie zrozumieli komendy i na własną rękę dali 61 strzałów.

Dziennik wiedeński wzywa posłów w wstępnym artykule, by zaraz po zebraniu się rozświetlili wypadki drohobyckie i wykryli winnych.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 20 czerwca.

O zamordowanie Achima.

Budapeszt. (Tel. wł.) W mieście Gyulo rozpoczął się przed tryubunałem przysięgłych proces przeciw braciom Gabryelowi i Andrzejowi Zilinskim, oskarżonym o zamordowanie przed kilku tygodniami posła chłopskiego Achima.

Przesłuchiwany najpierw młodszy Zilinski Gabryel przyznał, że zastrzelił Achima. Nie poczuwa się jednak do winy, bo strzelił w obronie życia brata swego Andrzeja, którego Achim chciał udusić. Przeczy dalej, jakoby **pierwszy strzelał do Achima.** Twierdzi, że przemówił grzecznie do Achima i dopiero, gdy ten zaczął bić laską Andrzeja Zilińskiego, rzucił na łóżko i chciał zadusić, — wówczas Gabryel strzelił raz do Achima.

Zeznania Andrzeja były zgodne z poprzedniemi. Andrzej twierdził, że padłby ofiarą, gdyby nie pomoc brata.

Wdowa po Achimie zeznała, że mąż jej tuż przed śmiercią, opisując napad, zaznaczył, **iż dano do niego 6 strzałów.**

Przewodniczący zwraca uwagę, że Achim tego stwierdzić nie mógł, na co Achimowa oświadcza gotowość zaprzysiężenia swych zeznań.

Potem odczytano sądowe zeznania Achima, w których po trzykroć oświadczył on, — że do niego podstępnie strzelano.

Sytuacya w Portugalii.

Lizbona. (T. B.) Według nadeszłej depeszy panuje w Portugalii zupełny spokój. Entuzyazm jest powszechny. Wszędzie gmachy publiczne i prywatne udekorowane. Wysłane na północ okręty wojenne wysłały do zgromadzenia narodowego radiotelegram z życzeniami.

Stołypin się chwieje.

Berlin. (Tel. wł.). „Voss. Ztg.“ donosi z Petersburga, że w sferach decydujących postanowiono zaniechać stanowczo i nieodwołalnie **rewizyi senatorskich,** ponieważ stwierdzono, że wszystkie te rewizye okazały się bezskutecznemi. Charakterystycznem jest, że główne oburzenie sfer oficyalnych zwraca się przeciw senatorowi Neuhardtowi, choć ten jest szwagrem prezesa ministrów Stołypina. Sfery rządowe przekonały się, że Neuhardt karał tylko drobnych i średnich urzędników, a wysokich dostojników puszczał płazem.

Ta niechęć przeciw Neuhardtowi dowodzi, **że stanowisko Stołypina jest bardzo zachwiane.**

Uroczystości w Londynie.

Londyn. (T. B.) W pałacu bukinghamskim odbyła się wczoraj uroczystość na cześć obecnych książąt i zastępców obcych państw.

Strajk marynarzy.

Wiedeń. (T. B.) Związek marynarzy stwierdza, że w portach angielskich 180 okrętów nie może wyjechać.

Cholera.

Konstantynopol. (T. B.) W Stambule stwierdzono podejrzany wypadek o cholerę.

Ruch wyborczy.

Najdobitniejszą cechą wyborów wschodnio-galicyjskich stanowi podwójne zwycięstwo Breitera. Polityczny awanturnik, człowiek o narodowości dotąd nie wyjaśnionej, pozbawiony wykształcenia, polityk błazeński, nie należący do żadnego stronnictwa, zdobywa jednym rozpędem dwa mandaty i przedstawia obok p. Daszyńskiego, typ najpopularniejszego w kraju kandydata! — Powodzenie swoje zawdzięcza Breiter dwom czynnikom, zwykle równorzędnym, — pieniądzom i bezczelności. Obie te „zalety“ posiada Breiter w wysokim stopniu, i one zapewniły mu entuzyastyczne poparcie ze strony żydów. Dzięki żydom, przekupstwu, i bezwstydnej demagogicznej agitacyi Breiter zdobywa dwa polskie okręgi wyborcze, podczas gdy poważni i zasłużeni politycy, z trudem i wysiłkiem nadzwyczajnym walczą o swoje mandaty...

Wynik ten ponuro oświetla poziom moralny i intelektualny tych warstw ludowych, którym powszechne głosowanie nadało prawa obywatelskie, ale jest także objawem ogólnego osłabienia i poniżenia zasad etyki publicznej, nietylko wśród mas nieoświeconych ale i w całem społeczeństwie.

* * *

Nie pora jeszcze na dokładne porachuki wyborcze na wydobycie ogólnej charakterystyki przebiegu i wyników trwającej jeszcze kampanii wyborczej, — ale to już jest pewne, że kierunek wyborów był jednostronny i w bardzo wielu wypadkach nie dość uwzględniał interes ogólny, powodując się niejednokrotnie względami partyjnemi i osobistemi.

Skutek był taki, że wśród stronnictw narodowych wywołano niebezpieczny ferment niezgody i wzajemnej niechęci, — co musiało wyjść i wyszło na korzyść kandydatów socyalistycznych i radykalnych. Dalszem następstwem było niesłychane rozbicie głosów w okręgach wiejskich, a zarazem wznowienie presyi rządowej, działającej dość nieporządnie a zawsze demoralizującej dla ludności włościańskiej.. Wielki już byłby czas, aby rząd krajowy kierownictwo wyborów złożył w ręce zorganizowanych stronnictw,— a natomiast ze zdwojoną energią występował tam, gdzie terror socyalistyczny zagraża wolności obywatelskiej.

Tej energii nie dostrzegliśmy podczas obecnych wyborów.

Przed wyborami na Nowym Swiecie.

Celem zabezpieczenia swobody wyborów, oraz swobody ruchu na ulicach i w gmachach wyborczych, zarządziły władze tutejsze jak najdalej idące środki ostrożności.

Karty głosowania wydawane będą wyborcom wedle urzędowego ogłoszenia w lokalach wyborczych, ale ze względu na możliwość natłoku i przeszkód z tego powodu w samym akcie głosowania, wydawane będą karty te w osobnych salach.

Przeciwko wyborowi p. Doboszyńskiego.

W sprawie wyborów na Nowym Swiecie wydano dziś charakterystyczną odezwę, z której wyjmujemy główne ustępy:

„Stając do walki wyborczej w okręgu Nowy Swiat Stradom, z góry przestrzegaliśmy, że na wypadek, gdyby do głosowania ściślejszego stanął Dr Marek i p. Doboszyński, mandat ten byłby stracony dla Koła polskiego, bo żadna siła na świecie nie skłoni ludzi uczciwych, sumiennych i naprawdę troskliwych o dobre imię Krakowa oraz o godność Koła polskiego, do głosowania na p. Doboszyńskiego, tembardziej że p. Doboszyński wogóle nie może być uważany za kandydata dla Koła polskiego, bo ktoś, kto ma za sobą taki wyrok sądowy, członkiem Koła polskiego być nie może.

Zapowiadają zwolennicy wyboru p. Doboszyńskiego, że Koło polskie sprawę osądzi. Ale tu już żaden sąd nie jest możliwy i nie jest potrzebny, bo przecież istnieje wyrok sądu rzeszowskiego złożonego z obywateli Polaków, wydany po sześciotygodniowej rozprawie. Dla uczciwych ludzi sprawa ta skończona i osądzona.

Trzeba już raz skończyć z temi wszystkiemi zręcznościami wyborczemi, z tem szalbierstwem politycznem, z tem nadużywaniem haseł narodowych.

Nie wolno tym, którzy takiego posła chcieli i chcą miastu i krajowi narzucić, nie wolno im powoływać się na solidarność narodową i na imię narodu. Swiętości nie szargać! Naród ofiary ze sumienia własnego od ludzi uczciwych nie żąda. Naród nie stoi jednym mandatem poselskim. Ale zawsze i wszędzie stoi naród uczciwością i godnością obywatelską.

Gdyby się dzisiaj okazało, że wśród wyborców narodowych nie było ludzi, którzyby nieugięcie stanęli przy uczciwości i godności obywatelskiej, to przy następnych wyborach nie dwa, ale wszystkie mandaty zdobędą socyaliści. To lekceważenie pojęć moralnych, ten nierząd moralny, który tyle już złego miastu naszemu sprawił, trzeba raz stanowczo przełamać. I to właśnie będzie zadatkiem odrodzenia“.

Dr Franciszek Bujak, prof. Uniw. Alojzy Bunsch, prof. szk. przem. Wiktor Drzymuchowski, inżynier, Dr Tadeusz Gołogurski, inżynier. Dr Tadeusz Grabowski prof. Uniw. Józef Gumowski, inżynier. Dr Władysław Heinrich, prof. Uniw. Dr Władysław Horodyski, urz. bibl. Jag. Jan Kwiatkowski, inżynier. Dr Kazimierz Nitsch, prof. Uniw. Władysław Pelczarski, inżynier. Dr Romuald Rosłoński, inżynier. Dr Jan Michał Rozwadowski, prof. Uniw. Leon Silberman, prof. szk. przem. Józef Skałka, inżynier. Dr Stanisław Stroński, prof. Uniw. Dr Stefan Surzycki, prof. Unim. Dr Maryan Starzewski, st. inspektor kol. państw. Szczesny Turowski, urzęd. Tow. wzaj. ubezp. Władysław du Vall, sekr. kol. państw. Stanisław Żeleński, inżynier.

Polskość Dra Grossa.

Przyszły filar Koła polskiego, chluba polskiej demokracyi, najbliższy przyjaciel „Nowej Reformy“ słowem Dr Adolf Gross, dawniej niezawisły, dziś ugłaskany żyd, — prowadzi głośną i czynną agitacyę za kandydatami socyalistycznymi, nie uznającymi zasady narodowej solidarności w Wiedniu. Dr Gross przemawiał na zgromadzeniach publicznych za p. Daszyńskim i za Drem Diamandem, — a przeciwko kandydatom narodowym! Najlepszy to dowód, że sympatye Dra Grossa zwracają ku obozom antypolskim, z którymi go zresztą łączą przekonania i poglądy polityczne. Niezmiernie też jesteśmy ciekawi, w jaki sposób Dr Gross pogodzi swoje zasady z przynależnością do Koła polskiego.

Teror socyalistyczny w Zagłębiu Chrzanowskiem.

Już przy pierwszym głosowaniu pracowali socyaliści w Chrzanowskiem gwałtem i rozbojem. W Trzebini nocą chodzili socyalistyczni agitatorzy po domach robotników i grozili wprost biciem. Puścili także w obieg całą masę fałszowanych kartek do głosowania, na których podrobiono nawet pieczęć starostwa. W Luszowicach ustawili stoliki „komitetu“ na wszystkich drogach prowadzących do wsi i wprost nie wpuszczali do niej nikogo, kto nie miał przybitej pieczątki Żuławskiego.

O ile kto nie chciał dać sobie przybić pieczątki socyalistycznej, wyrywano mu legitymacyę i darto w strzępy, aby nie mógł głosować. Tem się też tłómaczy, że w okręgu 35 nie głosowało blisko 8000 wyborców. — Bardzo wielu zgłosiło się do starostwa o wydanie duplikatów i przedłożyli podarte resztki legitymacyi.

Aby swe siły wzmocnić, sprowadzili socyaliści 80 agitatorów z Krakowa, miał nawet zjechać Daszyński, ale ostatecznie wolał jechać do Lwowa wspomagać Diamanda. Za to bardzo gorąco pracują Dr Bobrowski i Dr Gross z Białej, z których każdy chciałby być zastępcą Żuławskiego.

Praca krakowskich agitatorów zaznaczyła się już tem, że w kilku wsiach napadnięto wczoraj na stronników innych kandydatów. Dzień więc wyborczy zapowiada się bardzo gorąco.

Krwawe wybory w Drohobyczu.

Jeszcze przy żadnych wyborach w Galicyi nie padło tyle ofiar... Jeszcze żaden mandat poselski nie został okupiony tylu trupami! Nawet na stosunki galicyjskie, które przecież do ery Badeniego przedstawiały w dniach wyborów obraz stanu wojennego, jest wybór drohobycki czemś niesłychanem, wyjątkowem, czemś potwornem i ogromnie smutnem. Dr Löwenstein, wybrany przy pomocy 67 nieboszczyków, 724 ludzi jeszcze nieurodzonych i 559 kryminalistów... proklamowany posłem przy odgłosie salw karabinowych i jęku umierających ofiar, Dr Löwenstein, ten ulubieniec rządu i Rady Narodowej, poniesie teraz do Wiednia sławę „galicyjskich“ wyborów.

Jak przyszło do tak krwawego epilogu wyborczego?

„Wybór p. Löwensteina odbywał się w warunkach, które nie budziły żadnego zaufania do aktu wyborczego. Listy wyborcze były fałszywe, teror starostwa, kahału i wiceburmistrza Feuersteina był ogromny. Agitatorom kandydata opozycyjnego Mateusza Balickiego utrudniano pracę i legitymacye wydzierano wyborcom.

Wtem nagle rozeszła się pogłoska, że wewnątrz dopuszcza się komisya wyborcza przeróżnych machinacyj na korzyść Dra Löwensteina. Mówiono **głośno** o otwarciu urny, o wyciąganiu kartek, o wrzucaniu innych na ich miejsce itp.

Wiadomość ta, podawana z ust do ust, wywołała niesłychane wprost oburzenie wśród tłumu. Wśród przeróżnych, groźnych okrzyków rzucano się wprost z wściekłością na lokal wyborczy Dra Löwensteina, wyrzucono stamtąd agitatorów, niektórych pobito, a całe urządzenie zdemolowano.

Również usiłował się tłum rzucić na główny lokal wyborczy w sali gimnastycznej, gdzie jednak nie dopuściło demonstrujących wojsko.

Postawa tłumu stała się groźną. Wezwano huzarów, którzy urządzili kilkakrotnie szarżę po ulicach miasta. Wówczas z tłumu zaczęto rzucać **kamieniami i cegłami na wojsko.** Z okien rzucano na huzarów różne sprzęty, krzesła, garnki, skutkiem czego **zraniono ciężko kilku huzarów,** w tem jednego oficera. **Mnóstwo żołnierzy pospadało** z koni, raniąc się lekko, przyczem kilku zostało przez własne konie potratowanych.

Wówczas wyszła na plac piechota z najeżonymi bagnetami. Około godziny 2 popołudniu tłum, wzmocniony przybyłymi z Borysławia robotnikami zaczął się posuwać ku lokalowi agitacyjnemu p. Löwensteina. Komisarz Łyskowski chciał uspokoić tłum, ale nadaremnie. Poczęto znowu rzucać przeróżnymi przedmiotami na wojsko, które broniło lokalu.

Wtem ugodzono dowodzącego piechotą oficera w pierś kamieniem tak, że omal nie upadł. Rozległa się krótka komenda „Feuer“ przy karabinach, wzniesionych w powietrze. Padły strzały dla postrachu.

Gdy jednak nie odniosło to żadnego skutku, **nastąpiła druga salwa ostremi nabojami, skierowana w środek tłumu**

Następstwa salwy były straszne. Padło kilkadziesiąt osób, stojących przeważnie na pierwszym planie; wśród nich — podobno — ośmnaście zabitych, a czterdzieści siedm rannych.

Wczorajsze wybory.

Jednomandatowe okręgi miejskie.

Okręg 13 Przemyśl. Głosów oddano 6753, otrzymał Dr Liberman (soc. dem.) 3432 Dr Adam (nar.-dem.) 3320. **Wybrany Dr Liberman.**

Okręg 17 Kołomyja. Oddano głosów 7132. Otrzymał Dr Kleski (dem.) 4318, Dr Schorr (soc. dem.) 1209, Dr Zipper (syonista) 1429, Daniłowicz (ukr.) 171. **Wybrany Dr Kieski.**

Okr. 27 Drohobycz. Głosów oddano 7726. Otrzymał Dr Loewenstein (dem.) 5979, Dr Zipper (syon.) 600, Kobryń (ukrainiec) 768, Balicki (postępowy dem.) 372. **Wybrany Dr Loewenstein.**

Okr. 30 Żółkiew. Oddano głosów 7987. Dr Starzyński (konserwatysta) 2568, Dr Steinhaus (dziki żyd) 2080, X. Bazyli Lewicki (ukr.) 1532, Rappaport (syonista) 1796. Odbędzie się ścisły wybór między Dr Starzyńskim a Dr Steinhausem.

Okr. 32 Buczacz. Głosowało 6518. — Otrzymał burmistrz Stern (dem. żyd) 3143. Ringel (syon.) 2576, Meleń (ruski socyalista) 785. Wybór ścisły między Sternem a Ringlem.

Okr. 34 Bóbrka. Głosowało 6346. Otrzymał Dr Halban (konserwatysta) 5204, Lewicki Dymitr (ukrainiec) 1024. **Wybrany Dr Halban.**

Okręgi wiejskie.

Okr. 61 Przemyśl-Mościska. Oddano głosów 37 649. Otrzymał Cegliński (ukrainiec) 14 353, Dr Czaykowski (konserw.) 15.617, Dr Juryczyński (moskalofil) 5011, Jaworski (fronda p. lud.) 2654. **Wybór ponowny.**

Okr. 63 Złoczów-Kamionka. Oddano głosów 34.740. Otrzymał Dębski (nar. dem.) 12 501, Siengalewicz (ukr.) 12.135, Dr Hlibowicki (starorusin) 465, Dr Markow (moskalofil) 6770, Poznański (fronda p. lud.) 2169. Rozstrzelonych 15 głosów. **Wybór ponowny.**

Okr. 67 Cieszanów-Jarosław. Głosów oddano 29.676. Otrzymał Dr Cegielski (ukr.) 5403, Jampolski (fronda partyi lud.) 1921, Dr Kozłowski (centrum) 13.323, ksiądz Stańczak (moskalofil) 4497, Sawczak (ukr. 3302, Ginilewicz 461, Szpak 206, Wilk 441. **Wybor ponowny.**

Okręg 68 Tarnopol-Zbaraż. Oddano głosów 28.337. Otrzymał Hołubowicz (ukr.)) 12.839, Ostapczuk (ruski soc. dem.) 2664, Sochanik (kons.) 2842, Zamorski (nar. dem.) 9012, Kostecki 507, Kominek 404, **rozstrzel. 38. Ponowny wybór.**

Okr. 69 Trembowla-Czortków. — Oddano głosów 31.333. Otrzymał Baworowski (konserwatysta) 10.537, Dr Kolessa (ukrainiec) 15.816, Rappaport (syon.) 1520, Jurczyński 2275, Wojewoda (Polak) 675, Iwanus (moskalofil) 464. Wybrani **Dr Kolessa i hr. Baworowski.**

Okr. Borszczów-Zaleszczyki. Oddano głosów 42.964. Otrzymał Dr Okuniewski (ukrainiec) 20.247, Stefanyk (ukr. rad.) 11.113, Smolnyj (moskalofil) 1421, Kaliszczak (Polak bezpart.) 10.068. Odbędzie się wybór ponowny.

Jak to nastąpiło.

Wiedeń, 19 czerwca.

Jak nastąpić mogła klęska stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego w Wiedniu? Oto pytanie, które — poza Wiedniem — postawi każdy, kto przypomina sobie, że dotąd stronnictwo chrześcijańsko-socyalne kroczyło zawsze od zwycięstwa do zwycięstwa, mianowicie w Wiedniu, gdzie tylko w roku 1900 pewne straty poniosło. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że klęska chrześcijańsko-socyalnych tylko w Wiedniu nastąpiła i w kilku dolno-austryackich mniejszych miastach, gdzie zwycięstwo było zawsze trudne, natomiast w innych miejscach utrzymało swe mandaty, nawet w Tyrolu, gdzie nie wybrano żadnego konserwatysty.

Ci jednak, którzy rozważnie oceniali sytuacyę, klęskę w Wiedniu przewidywali, ale jej nie ogłaszali, żeby nie osłabiać ducha wśród wyborców. I z jakiego powodu klęskę tę przewidywano? Oto przedewszystkiem dla tego, że wybory z nagłem rozwiązaniem parlamentu nastąpiły za rychło po śmierci Luegera, zanim jeszcze organizacya partyjna, dopiero niedawno stworzona, skutecznie i autorytatywnie mogła się rozwinąć i przedewszystkiem zanim spory, które powstały po śmierci Luegera, zdołano w łonie samego stronnictwa opanować i skutecznie odeprzeć zarzuty i oszczerstwa, rzucane przez partyę liberalną na przywódców. Jedyna „Reichspost" nie mogła stawić skutecznie czoła całej powodzi tak ogromnie rozpowszechnionej prasy liberalnej.

Ze śmiercią Luegera łączyły się niejednokrotnie bardzo przykre i niemiłe sprawy. Najpierw faktyczna niemożliwość, aby Dr Weiskirchner mógł objąć spadek po Luegerze jako burmistrz, ponieważ słowem swym i, zdaniem samego Luegera, także swym urzędem ministeryalnym był związany i dalej sprawy, a właściwie nieporozumienia łączące się z wyborem burmistrza, przyczem na Dra Gessmanna padło podejrzenie, że on takiego urzędu burmistrzowskiego chce przyjąć, a chciał tylko nie ze względu na siebie, ale ze względu na stronnictwo, ponieważ nakłaniali go do tego poważni przywódcy partyjni, nawet sam Dr Weiskirchner; dalej oskarżenia o korupcyę, jaką podnosił ówczesny chrześcijańsko-socyalny Hraba przeciwko Axmannowi, Bielohlawkowi i Gessmannowi, co spowodowało wystąpienie Axmanna ze stronnictwa, podczas gdy Dr Gessmann wyszedł cało, a Bielohlawek bez skazy z sali sądowej. W procesie ten został wmieszany inny, wprawdzie tylko podrzędny członek partyi niejaki Hatzel, któremu udowodniono, że chciał oddać do dyspozycyi osobiste swe stosunki z ratuszem za zapłatą, wprawdzie bez skutku, bo na to się nie zgodzono. Więc i z tego procesu coś zawsze pozostało.

Nastąpiły w dalszym ciągu zakładania instytucyi bankowych przez Gessmanna, a mianowicie banku ludowego i kredytowego, banku urzędniczego. Były to socyalnie bardzo korzystne urządzenia dla dobra urzędników robotników i tych, co budują. Przyniosły one też tym kołom ogromne ulgi. Gessmann włożył też w nie swój własny majątek. Ale natychmiast na banki te napadli lichwiarze, którzy dotąd koła te niemiłosiernie wyzyskiwali, nie mniej i prasa liberalno-żydowska, która utrzymuje bliskie stosunki z lichwiarzami. Wreszcie uderzył na nie w swem piśmie renegat Vergani głównie z tego powodu, że nie chciano mu oddać stanowiska radcy administracyjnego, o które to stanowisko ubiegał się albo dla siebie, albo dla którego ze swych współpracowników. Od tego też czasu datuje się właściwie walka Verganiego przeciwko stronnictwu, które dotąd popierał, przez które został milionerem. A walka ta rozgorzała przedewszystkiem z chwilą, gdy mu się nie powiodło sprzedać swego dziennika Gessmanowi za milion koron. Było i pozostanie jednym z największych, może rzeczywiście jedynym błędem Luegera, że dziennikowi Verganiego pozwolił się rozrosnąć na szkodę i krzywdę czystości chrześcijańskiego stronnictwa i na szkodę reszty chrześcijańsko-socyalnej, a wiernej stronnictwu swemu prasy.

Lueger wogóle za mało znaczenia przywiązywał do prasy, a za jego przykładem idzie jeszcze dziś do pewnego stopnia samo stronnictwo. W ten sposób prasa chrześcijańsko socyalna, nawet po rozwoju „Reichspost", okazała się za słabą, aby stawić czoło połączonym wrogim organom z olbrzymiemi ich nakładami w Wiedniu samym i odpierać dostatecznie oszczerstwa, które dzień po dniu rzucano mianowicie na Gessmanna, tego genialnego i niezmordowanego organizatora stronnictwa, a tak strasznie znienawidzonego przez liberałów żydowskich. Gessmannowi brakowało nadto tej tak zwanej popularności wiedeńskiej, którą w całej pełni Lueger posiadał, i w samem stronnictwie są koła, dla których Gessmann, całkiem niezasłużenie, jest mało sympatyczny.

Wszystkie te zajścia, a więcej jeszcze ustawiczne podejrzywania, z niemi się łączące, dalej osobiste, namiętne polemiki w łonie samego stronnictwa, wynikające siłą rzeczy z owych sporów, wreszcie postawienie kandydatów osobnych i kandydatów chrześcijańsko-socyalnych przeciwko kandydatom tej samej partyi, co świadczy o braku dyscypliny partyjnej — wszystko to oddziaływać musiało zniechęcająco i przygnębiająco na wyborców.

Obawy te zostały atoli przez wynik wyborczy przelicytowane. Bo o tem jednak nie myślano, że w Wiedniu tylko dwaj chrześcijańsko-socyalni zostaną wybrani, a o wszystkie inne mandaty, pomiędzy niemi mandaty przywódców partyjnych, jak Liechtensteina, Weiskirchnera, Pattaia, Steinera, a nawet mandat samego Gessmanna, dopiero w wyborach ściślejszych walka będzie musiała być stoczoną. To dziś powiedzieć trzeba, że jeżeli chrześcijańsko-socyalni ostatniego swego wyborcy nie sprowadzą do urny wyborczej, utracą wielką część swych mandatów, i wtedy Wiedeń istotnie w Radzie państwa reprezentowany będzie przeważnie przez liberałów i socyalistów. Przedewszystkiem ubolewać by należało, gdyby wyżej wymienieni przywódzcy stronnictwa, najlepsi mówcy i najlepsze głowy nie mieli wejść do parlamentu.

Cokolwiekbądź jednak w Wiedniu nastąpi, stronnictwo pozostanie zawsze wielkiem i wpływowem stronnictwem. Klęskę poniosło ono tylko w Wiedniu, prowincya dotrzymała mu wierności. Z wszystkich innych partyi zdobyło ono największą liczbę mandatów w wyborach głównych. A klęskę wiedeńską przeboli, bo naród w owej masie jest chrześcijańsko socyalnym, o liberaliźmie żydowskim nie wiele chce słuchać. Klęska w Wiedniu będzie niewątpliwie dla niego nauką i spowoduje silniejszą zwartość i lepszą jego organizacyę. Pisma liberalno-żydowskie prorokują dziś już koniec polityki chrześcijańsko-socyalnej, a baron Hoch wyraża nadzieję, że następnie rozpocznie się antychrześcijańska polityka, polityka rozdziału kościoła od państwa, jednem słowem: **walka kulturna w Austryi.** A do tego na pewnoby przyszło, gdyby stronnictwo chrześcijańsko-socyalne miało być rozbite. To jednak nastąpić nie może i nie powinno.

† Ignacy Petelenz.

Niespodziewany zgon Dra Petelenza nabiera na tle ostatnich wypadków niemal tragicznego charakteru. Nie ulega wątpliwości, że rozdrażnienie wywołane agitacyą wyborczą i niefortunnym wynikiem wyborów, przyspieszyło rozwój groźnej choroby, która go powaliła na łoże śmierci.

Śp. Petelenz należał do rzędu polityków uczciwych ale nie daleko widzących, co mu nie przeszkadzało być pożytecznym członkiem Koła polskiego tak ubogiego w wybitne talenty polityczne. Należąc do stronnictwa pozornie silnego, w gruncie rzeczy egzystującego tylko siłą inercyi miejskiej inteligencyi, a opartego przeważnie na grubym egoizmie jednostek, był zmarły jednym z najbezinteresowniejszych członków tak zwanej polskiej demokracyi. Nie posiadał tam jednak dostatecznego znaczenia, aby przezwyciężyć rozkładowe wpływy przywódców. Pracował z szczerem przekonaniem o pożyteczności swej pracy, obowiązki przyjęte spełniał sumiennie i pilnie, a nawet te fakty, które w ostatnich czasach podkopały jego popularność, były rezultatem tej sumienności.

Nie miał już dość siły czynnej, aby mandat na Wesołej obronić przed naporem socyalistów, ale stanął na wyznaczonym posterunku i walczył do ostatniej chwili.

Pomimo wszystko, szkoda tego zacnego człowieka.

* * *

S. p. Ignacy Petelenz urodził się 14 września 1850 roku w Turce we wschodniej Galicyi. Szkoły średnie ukończył we Lwowie, studya uniwersyteckie odbył na uniwersytetach lwowskim i wiedeńskim, gdzie studyował nauki przyrodnicze. Doktorat filozofii uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po złożeniu egzaminu profesorskiego, rozpoczął śp. Ignacy Petelenz zawód nauczycielski, jako profesor gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, a równocześnie wykładał zoologię, jako docent na lwowskiej politechnice. Obok pracy pedagogicznej, oddawał się zmarły bardzo gorliwie pracy naukowej, pozostawiając znaczny dorobek **trzynastu prac** z zakresu zoologii, oraz **podręcznik** zoologii dla szkół średnich, który doczekał się już trzeciego wydania.

W roku 1889 objął śp. Petelenz stanowisko dyrektora gimnazyalnego w Samborze, skąd w r. 1896 przeniesiony został na stanowisko dyrektora I. szkoły realnej w Krakowie. Na tem stanowisku zaznaczył się śp. dyr. Petelenz, jako znakomity wychowawca i kierownik zakładu, kochany zarówno przez uczniów, jak i członków grona nauczycielskiego.

Karyerę polityczną rozpoczął śp. Ignacy Petelenz w roku 1901, kiedy po śmierci posła krakowskiego Ferdynanda Weigla, jako kandydat stronnictwa demokratycznego, został wybrany do parlamentu. W roku 1907 został ponownie wybrany posłem z Krakowa na Wesołej przeciw Daszyńskiemu, a w roku 1908 uzyskuje mandat do Rady m. Krakowa.

Za pracę swą wydatną uzyskał śp. Dr Petelenz odznaczenia, a mianowicie w roku 1893 został ozdobiony orderem ces. Franciszka Józefa, a przed kilku laty otrzymał tytuł radcy rządu.

Dr Petelenz odegrał w Izbie poselskiej rolę wcale wybitną i zdziałał wiele dla miasta i kraju. Był posłem bardzo pilnym i sumiennym. W Kolę polskiem zabierał głos często, a ze zdaniem jego w sprawach polityki polskiej w Wiedniu liczono się zawsze. Zwłaszcza postulaty kulturalne Krakowa, tudzież sprawa kanałowa i regulacyi Wisły znalazły w nim gorliwego rzecznika. Wybrany do delegacyi został w r. 1909 prezesem komisyi wojskowej, a w r. 1911 **prezesem delegacyi austryackiej.** Przemawiał wówczas kilkakrotnie imieniem polskich delegatów podczas obrad nad budżetem wspólnym.

Zmarły polityk jako człowiek był postacią popularną i bardzo sympatyczną. Kochali go uczniowie szkoły, której był dyrektorem jak żadnego innego pedagoga. Pogodny zawsze i nieco jowialny, niezwykle uczynny i uprzejmy, a przytem jako charakter nieskazitelny, cieszył się śp. Petelenz przyjaźnią i sympatyą powszechną, mimo wszystkich politycznych antagonizmów w naszem mieście. Trzeba podnieść, że **czyste ręce u niego wszyscy** uznawali.

Sp. Petelenz osierocił żonę i troje dzieci córkę, słuchaczkę Uniwersytetu Jagiellońskiego i dwóch synów, z których jeden jest suplentem gimnazyalnym, a drugi słuchaczem politechniki.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek.

Przyszła cesarzowa Austryi.

Donieśliśmy już o dokonanych w Pianore zaręczynach arcyksięcia Karola Franciszka Józefa z księżniczką Zytą Parma-Bourbońską.

Arcyksiążę Karol Franciszek Józef, po arcyksięciu Franciszku Ferdynandzie najbliższy spadkobierca tronu austro-węgierskiego, urodził się 17 sierpnia 1887. Jest synem śp. arcyksięcia Ottona i arcyksiężny Maryi Józefy z domu księżniczki saskiej. Arcyksiążę Karol Franciszek Józef jest obecnie rotmistrzem 7 pułku dragonów, stacyonowanego w Brandeis nad Elbą. W najbliższych jednak czasach ma arcyksiążę być przeniesiony do Wiednia, jako kapitan w 4 pułku piechoty.

Księżniczka Zyta Marya Adelgunda Michaela Rafaela Gabriela Józefina Antonina Luiza Agnes urodziła się 9 maja 1892 w willi Pianore; pochodzi z domu Parma, który po wojnie 1859 zmuszony był do opuszczenia księstwa Parmy, które wcielone zostało następnie przez króla Emanuela do zjednoczonych Włoch. Owczesna księżna, regentka Parmy, imieniem swego syna, księcia Roberta, zaprotestowała przeciw zjednoczeniu Włoch. Otóż z małżeństwa tego księcia Roberta z księżną Maryą Antoniną z domu infantką portugalską pochodzi księżniczka Zyta.

Księżniczka Zyta ma bardzo liczne rodzeństwo. Z pierwszego małżeństwa księcia Roberta z księżniczką Maryą Pią z linii sycylijskiej Bourbonów pochodzi ośmioro dzieci, między temi książę Henryk, obecnie głowa domu i książę Eliasz, ożeniony z córką arcyksięcia Fryderyka arcyksiężną Maryą Anną. Z drugiego wyżej wymienionego małżeństwa księcia Roberta z księżniczką portugalską Maryą Antoniną pochodzi dwanaścioro dzieci, między temi księżniczka Zyta, piąte z rzędu dziecko. Jej ojciec, książę Henryk, umarł w r. 1907.

Księżniczka Zyta jest w dalekim stopniu spowinowaconą z arcyksięciem Karolem Franciszkiem Józefem; arcyksiążę jest bratankiem, księżniczka zaś siostrzenicą arcyksiężny Maryi Annunziaty.

Księżniczka Zyta spędziła swe lata dziecięce w willi Pianore, a po śmierci ojca w Schwarzau, gdzie jej matka zamieszkała jako wdowa. W tym roku księżniczka Zyta pojawiła się po raz pierwszy na balu dworskim i zwróciła ogólną uwagę wdziękiem i urokiem swej postaci.

Księżniczka Zyta po poślubieniu arcyksięcia Karola Franciszka Józefa stanie się **przyszłą cesarzową Austryi** i jako taka, ponieważ żona następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda nie jest równego urodzenia, zajmie natychmiast pierwsze miejsce na dworze cesarskim. Miejsce to zajmowała dotąd wspomniana wyżej arcyksiężna Marya Annunziata.

Znowu rządy żydowskie na stacyi krak.

Przed 2 laty został zamianowanym zastępcą komercyalnym naczelnika stacyi żyd Josel Bund ze Lwowa.

Mimo licznych artykułów w dziennikach **nawet żydowskich**, zarząd kolejowy zrobił to, co „**nasza**" Izba handlowa chciała, t. j. oddał rządy nad częścią komercyalną stacyi, a więc nad magazynami i kasami znanemu z licznych, a nie bardzo czystych sprawek p. Bundowi. Nawet fakt, że p. Josel Bund był aresztowanym i szupasowanym przez c. k. żandarmeryę pod zarzutem zbrodni (vide „Gł. Nar." 229 z 22/8 1909) nie **przeszkodził mu w karyerze i awansie nadzwyczajnym na inspektora.** Ale i to mu było za mało. Jest już faktem dokonanym, iż „nasza" Izba handlowa zamianowała p. Bunda swoim **referentem komercyalnym** z pensyą 8.000 K. rocznie, (gdzie już od 1 czerwca urzęduje) Równocześnie podał p. Bund o spensionowanie go przy kolei mimo, że jest zdrów jak ryba i że nie wysłużył przepisanych lat służby, ma otrzymać **całą emeryturę** t. j. 5360 K. rocznie. Tak szafuje się groszem publicznym dla żydów.

Na miejsce p. Bunda podało się kilku kandydatów, a między nimi oficyał Krug Izrael żyd. I znowu mimo braku wymaganych warunków, ma ten pan największe szanse, bo go znowu popiera Izba handlowa.

Następcą p. Stefana, który został mianowany naczelnikiem stacyi, ma zostać komisarz Merdinger Chaim także żyd, który nawet słowa nie rozumie po polsku, o czem już przed kilku laty pisaliśmy.

Czyż nie jest już skandalem, że **tacy** kandydaci wogóle kompetują o naczelne stanowiska **w polskim Krakowie?** Jeszcze czas, by władze kolejowe **wstrzymały nominacyę tych panów**, a powierzyły stanowiska 2 zastępców na dworcu kandydatom katolikom, a przynajmniej Polakom. O tych kandydatach napiszemy niebawem.

Kolejarze.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 32 zachód przypada o godz. 7 minut 50; długość dnia godzin 16 minut 18.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Alojzego G., pojutrze we czwartek Paulina b.

Kraków, dnia 20 czerwca.

Wiadomości osobiste. Szef Inspektoratu pocztowego w Krakowie radca dworu Maryan **Biliński** wyjechał na sześciotygodniowy urlop. Kierownictwo Inspektoratu objął komisarz Aleksander Stroka.

Śmierć Dra Petelenza. Z powodu śmierci dyrektora Dra Ignacego Petelenza na gmachu I szkoły realnej wywieszono Czarną chorągiew, podobnie jak również i na gmachu Rady miejskiej.

Ze stosunków w gminach podmiejskich. Piszą nam z Warszawskiego: W sobotę dnia 17 bm. w nocy około g. 12, gdy towarzystwo, złożone z 5 osób, wracało z teatru, ścieżką wzdłuż drogi warszawskiej, naprzeciw pola ćwiczeń wojskowych, najechał z tyłu jakiś rowerzysta i wtrącił dwie panie do rowu przydrożnego; obie panie, prócz okropnego przestrachu, doznały silnego potłuczenia. Wołanie o ratunek na nic się nie zdało, gdyż dzielnica warszawska jest wyłączona z pod wszelkiej opieki policyjnej. Rowerzysta, zapewne jeden z tych, którzy nie uznają istniejącego porządku społecznego, umknął bezkarnie.

Scieżka wzdłuż gościńca leży tuż nad rowem, miejscami do półtora metra głębokim, niezaopatrzona żadną poręczą, a latarnie rzadko rozstawione, zwykle nie dopisują. Nocy owej obie latarnie oryentacyjne już się nie świeciły.

Nad niefortunną ścieżką, stanowiącą jedyną komunikacyę pieszą dla Prądnika i okolicy umieszczona jest wprawdzie tablica z napisem: „Jeżdżenie konno lub na rowerach na tym chodniku jest wzbronione", lecz z reguły cykliści nie stosują się do tego zakazu, którego zresztą nie ma kto egzekwować, stąd często powtarzające się wypadki potrącań i wywracań idących. Gdy jakiemuś wojskowemu, jadącemu tą ścieżką zwróciłem uwagę na istniejący zakaz, odpowiedział: „jak nam się będzie podobać, to nie pozwolimy cywilom tej ścieżki używać, gdyż ona jest własnością wojskową".

Prosimy zarząd miasta, aby uczynił coś wreszcie dla bezpieczeństwa naszego zdrowia i życia, a nie dał się do tego dopiero jakąś poważną katastrofą zmuszać.

A. SIGDWICK.

NA ŁONIE RODZINY.

14 (POWIEŚĆ).

Wiedział już z góry, co mu odpowie matka. Słowa, słowa i tylko słowa.

Nie wątpił, że w odpowiedzi na żądanie oddalenia Demińskiego, pani Sewerynowa przyszle mu kilkanaście zapisanych ćwiartek, w których rozpływać się będzie nad subtelnością uczuć, tego samotnego i niepospolitego młodzieńca, żywiącego bezinteresowną przyjaźń do całej ich rodziny. A przecież należało koniecznie coś zrobić, chociażby przez wzgląd na Toma. Nie mogąc opuścić Londynu, gdzie zastępował w tej chwili obu swych wspólników, Michał nie wiedział sam co począć. Myśl o Klotyldzie, drażniła go niewypowiedzianie. Przeczuwał, że młoda kobieta stoi w tej chwili na rozdrożu i blisko jest spełnienia jakiegoś nieodwołalnego czynu, który może rzucić cień na całe jej późniejsze życie. Nie znając swego szwagra, miał przecież do niego sympatyę i chciał widzieć w nim naturalnego obrońcę honoru swej siostry.

Cóż stąd, kiedy Tom był za oceanem, a on sam nie otrzymał dotąd od niego odpowiedzi, na list dość wszakże przejrzysty, który napisał był do niego pod wpływem wrażeń, jakich doznał po rozejrzeniu się w swych stosunkach rodzinnych. Gdy biedząc się temi myślami powracał do domu, Anna Gringars spotkała go na progu, trzymając w ręku depeszę. Otworzywszy ją Michał odetchnął, było to spełnienie jego życzeń, Tom powracał.

„Przyjadę do Waterloo o godzinie piątej".
Tom Crewe.

Obawy Michała były aż nadto uzasadnione, Klotylda stała istotnie u progu przesilenia. Ładna i zalotna flirtowała dotąd niewinnie, grzesząc więcej pozorami, ale w gruncie pozostała uczciwą i nikt dotąd nie opanował jej serca, które oddała była przed kilku laty z własnej woli i z całą samowiedzą, Tomowi Crewe, dobremu olbrzymowi, który pokochał ją od pierwszego widzenia. Zostawiona sama sobie i swoim wspomnieniom, przywykła bawić się grzecznościami swych wielbicieli, ale żaden z nich nie poważył się jej zaproponować, by zapomniała o tem, co była winną swemu mężowi. To właśnie uczynił Demiński, w czasie wycieczki, którą urządzili we dwoje na plaży morskiej pomiędzy Casbag a Sarnen.

— Poco! — odparła mu młoda kobieta, bardzo nam przecie dobrze, tak, jak jest, a ostatni tydzień był prawdziwie rozkoszny.

— Dla ciebie może, ale nie dla mnie — odparł Demiński — nie jestem wcale szczęśliwy, owszem całkiem przeciwnie.

Prawdę mówiąc, Demiński przybył do Carbag na zaprosiny samejże Klotyldy, która chciała mieć w nim towarzysza wycieczek, ale nie zamierzała ona bynajmniej zmieniać coś w dotychczasowym ich stosunku. Po kilku jednak dniach wspólnego pobytu nad morzem, swoboda, słońce, powietrze nieustanne przebywanie z sobą, zrobiły swoje. Broniła się też coraz słabiej, a Demiński był coraz natarczywszym. Otrzymał zresztą niedawno wezwanie do Paryża, gdzie obiecywano mu lepsze stanowisko. Klotylda podobała mu się szczerze, nie chciał odjechać bez niej. Na pierwszą o tem wzmiankę, młoda kobieta zawołała:

— Co za niedorzeczność!

Ale on nastawał. Utrzymywał, że korespondencye jego o życiu i obyczajach angielskich zrobiły mu wielką sławę, ale też wzbudziły przeciw niemu wielu wrogów tu w Londynie.

— Nie czuję się tu bezpiecznym — mówił — Anglicy nienawidzą mnie.

— Ależ mój drogi, Anglicy cię wcale nie czytają, a gdyby nawet czytali, niewieleby sobie z tego robili. Ja ich znam. Anglicy są tacy jak Michał.

— Dajmy pokój Michałowi — odparł Demiński. — Pomówmy raczej o naszej przyszłości. Dochody moje podniosą się teraz o tyle, że przy oszczędności wystarczy na nas dwoje.

— Niecierpię oszczędności — zawołała bez namysłu Klotylda — lubię mieć dużo pieniędzy.

— Odwołuję się do twych lepszych uczuć — rzekł jej na to Demiński. — Prowadzisz życie ciasne i filisterskie, przy mnie dopiero odetchniesz swobodniej.

Wierzył szczerze w to, co mówił. Wyznawał przekonania, którem! brzydzą się ludzie uczciwi, głosił moralność, która w oczach większości ludzi jest nieobyczajnością, ale zdawało mu się, że jest człowiekiem przyszłości i powtarzał chętnie każdemu, kto mu chciał przychylać ucha, że zapoznanym jest jak wszyscy prorocy i reformatorowie, że za pięćdziesiąt lat świat odda sprawiedliwość jemu i jemu podobnym. Wyrażał się z pogardą o pojęciach i uczuciach, za które ludzie walczyli i cierpieli od wieków. Praca, odwaga, poświęcenie były w jego oczach niczem, a zupełny brak skrupułów i każdorazowe zadowolenie żądz, przyrodzonem prawem człowieka. Płytkie to było i głupie, ale umiał on wyszukiwać dla tych lichych teoryi, słów pięknie brzmiących, imponujących nazw, był też po swojemu bezinteresownym i na razie zupełnie szczerym, gdyż śmiałe teorye, które wygłaszał, zgodne były w tej chwili z uczuciami jego, a przynajmniej dogadzały wybornie silnemu pociągowi, który uczuwał do swej pięknej przyjaciółki. To też był niemile zdziwiony jej wahaniem, które chciał uważać za nowy objaw kokieteryi, skoro dotąd Klotylda słuchała go zawsze z sympatyą i zrozumieniem.

— Szczęśliwi będziemy, jak Kremski i Nadzieja Paterson — dodał dla przekonania jej.

— Tak, tylko że wtedy Michał nie puści nas na próg domu — odparła Klotylda.

— Cóż nas obchodzi Michał?

— To przecie mój brat, a przytem jest dobry.

— Nie przeczę, że dobry, ale ciasny.

Tu Demiński uczynił wyrazisty ruch, mający przedstawić obrazowo politowania godną ciasnotę pojęć Michała. On sam był w tej chwili żywem wcieleniem lekceważenia i pogardy dla form przyjętych w cywilizowanym świecie.

Dzień był upalny, więc dla ulżenia sobie zdjął był tużurek i jasne, płócienne trzewiki. Przedmioty te leżały obok niego na piasku. Prócz tego zawinął rękawy od koszuli i rozpiął kołnierzyk, twierdząc, że niema w świecie nic milszego i zdrowszego, jak kąpiel słoneczna.

Leżeli na piasku oboje z Klotyldą, mając twarze oparte na dłoniach. Klotylda była zgrzana, czerwona i spocona, oczy miała nabrzmiałe i jakby senne, wyglądała w tej chwili mniej powabnie.

— Chciałabym tak wiecznie patrzeć w morze — rzekła rozmarzona.

— Zimę spędzać będziemy w Paryżu, co ci się z pewnością podoba, na lato zaś wynajmiemy sobie dominę w jakiej niedrogiej dziurze w Bretanii. Wyprawię cię tam i będę dojeżdżał sam o ile mi czas na to pozwoli.

— Mówisz, jakby to była już rzecz ułożona.

— Bo też uważam ją za taką, nie byłbym w stanie żyć bez ciebie.

Potem umilkli oboje, a że byli zmęczeni upałem, usnęli wkrótce. Klotylda obudziła się pierwsza. Leżała na wznak, patrząc w morze, to w niebo, ale nie mogła powziąć żadnego postanowienia.

Podobna w tem do wielu kobiet, cofała się przed krokiem stanowczym. Miała ona romansowe zachcianki i bawiła się nieraz w wyszydzanie małżeństwa i sławienie wolnej miłości.

Udawało się to jej wyśmienicie, gdy siedziała bezpieczna w salonie swej matki, ale inna rzecz słowa, a inna stanąć w konieczności wprowadzania w czyn wygłaszanych zasad.

Z jednej strony mąż jej, chociaż nieobecny, i Michał stawali w poprzek jej nadziejom, z drugiej Demiński działał na nią z narzucającym się despotyzmem natur słabych. Schlebiał jej próżności, a jednocześnie umiał w nią zawsze wmówić, że myśli ich i pojęcia są wspólne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zarzuty p. Cybulskiego. Otrzymujemy następujące sprostowanie na podstawie par. 19 ust. pras.

Nieprawdą jest, jakoby sąd „Ligi dla ochrony czci" wydał wyrok odpierający wszelkie zarzuty czynione przezemnie prof. Mehofferowi, a natomiast prawdą jest, iż sąd ten — odbyty przed rokiem — zajmował się jednym zaledwie z kilkudziesięciu stawianych dziś przezemnie prof. Mehofferowi zarzutów, a wyrok swój — nigdy mi nie doręczony — wydać musiał bez przesłuchania mnie, więc tylko na podstawie przedstawienia sprawy przez prof. Mehoffera.

Kraków dnia 18 czerwca 1911.

Adam Łada Cybulski, docent c. k. Akad. S. P.

Dodajemy od siebie, że w prostowanej przez p. Cybulskiego notatce zamieściliśmy nie własną opinię ale oświadczenie szeregu bardzo poważnych mężów i profesorów Uniwersytetu, Akademii i dziennikarzy. Konflikt między p. Cybulskim a p. Mehofferem nie może być oczywiście załatwionym takiemi oświadczeniami i sprostowaniami. P. Cybulski w broszurach swych, zwłaszcza w ostatniej („Psyche Polska w kabarecie albo p. Mehoffer nie jest intrygantem") podniósł szereg zarzutów przeciw p. Mehofferowi, w treść i prawdziwość których nie chcemy się wdawać. Powinny one być zbadane przez powołane do tego czynniki.

Kąpiele w Wiśle. Po komisyjnem zbadaniu głębokości wody, Magistrat oznacza następujące miejsca, jako bezpieczne do kąpieli w Wiśle, a mianowicie:

Po prawym brzegu Wisły. I. dla mężczyzn: a) w dzielnicy XI. „Dębniki" od willi p. Pająka aż do realności p. Feliksa Zielińskiego, b) od realności p. Wojciecha Zielińskiego w Dębnikach, aż do ujścia Wilgi do Wisły. II. Dla kobiet i dzieci: w dzielnicy XI. „Dębniki" od fabryki p. Sulikowskiego do początku parkanu, należącego do ogrodu p. hr. Lasockiej.

Po lewym brzegu Wisły: I. Dla kobiet i dzieci: a) w dzielnicy XII. „Półwsie Zwierzynieckie" od ujścia uregulowanej Rudawy aż do początku przystani zwierzynieckiej, b) poniżej wylotu ulicy Dietlowskiej, aż do kościoła na Skałce. II. Dla mężczyzn: a) wzdłuż łazienek p. Wójcickiej, b) od początku realności „Schronisko dla starców izraelickich" przy ulicy Podgórskiej na dół, aż do łazienek p. Wasserthalowej u wylotu ulicy Krakowskiej. III. dla c. k. wojska: Poniżej wapiennika pp. Schönbergów na dół, aż do początku parkanu, należącego do realności l. 3 przy ul. Podgórskiej IV. do pławienia koni: poniżej wylotu ulicy Skawińskiej, wzdłuż pierwszej poprzecznej opaski na Wiśle.

Natomiast nie wolno się kąpać:

Po prawym brzegu Wisły. a) od początku XI. Dzielnicy „Dębniki" aż do willi p. Pająka. b) od realności p. Feliksa Zielińskiego, aż do fabryki p. Sulikowskiego, c) od realności dawniej p. hr. Lasockiej, obecnie gminy m. Krakowa, aż do realności p. Wojciecha Zielińskiego.

Po lewym brzegu Wisły. a) od początku przystani Zwierzynieckiej w XII dzielnicy aż do łazienek p. Wójcickiej, b) na przestrzeni od łazienek p. Wójcickiej, powyżej mostu kolejowego przy ul. Zwierzynieckiej, aż do wylotu ul. Dietlowskiej, c) od kościoła na Skałce, aż do wapiennika pp. Schönbergów przy ulicy Podgórskiej, d) od wylotu ulicy Krakowskiej, aż do mostu kolejowego w Grzegórzkach.

W łazienkach zamkniętych, jakie znajdują się na przestrzeniach od kąpieli wyłączonych, kąpać się wolno.

Miejsca, w których kąpiel wyznaczono, jakoteż miejsca, w których nie wolno się kąpać, zostały oznaczone tablicami z odpowiednim napisem nad brzegami Wisły ustawionemi.

Ze względu na przyzwoitość zakazuje Magistrat kąpać się bez ubrania kąpielowego.

Niestosujący się do tego przepisu ulegną grzywnie od 2 do 200 koron, albo karze aresztu.

Do ratowania tonących i czuwania, aby niedorostki bez nadzoru i opieki, a wogóle, aby nikt bez należytego ubrania kąpielowego na otwartej Wiśle się nie kąpał, oraz aby mężczyźni nie zbliżali się do miejsc, dla kobiet do kąpieli przeznaczonych, wreszcie, aby osoby nie mające sił do wiosłowania lub wprawy do tego, łódek do przejażdżki nie używały i aby pomiędzy kąpiących się nikt na łodzi nie płynął, przeznaczono siedmiu rybaków, którym służy prawo służby miejskiej. Rybacy ci czuwać będą na przestrzeniach do kąpieli wyznaczonych od świtu aż do wieczora, dopóki publiczność używać będzie kąpieli.

Strażnicy, pełniący służbę na Wiśle, używać będą odznak służby miejskiej, a łodzie, przeznaczone do ratowania tonących, zaopatrzone są w przyrządy do ratowania.

Oprócz rybaków, czuwać będzie nad brzegami Wisły, oraz na łodziach, według potrzeby straż wojskowo policyjna, a to w celu zapewnienia kąpiącym się spokoju, bezpieczeństwa, oraz przestrzegania przyzwoitości.

Przed godziną 6 z rana oraz po godzinie 10 wieczorem w Wiśle kąpać się nie wolno.

Rybakom zakazuje się wypożyczania łodzi osobom małoletnim i nieumiejącym kierować łódkami. Również nie wolno im przewozić nikogo przez Wisłę z jednego brzegu na drugi.

Magistrat wzywa Szanowną Publiczność, aby do niniejszego obwieszczenia ściśle się stosowała.

W sprawie napadu hyen socyalistycznych na obywatela zwierzynieckiego, p. Russka, o czem przed kilku dniami pisaliśmy, policya, mimo doniesienia, dotąd żadnego kroku nie uczyniła. Uczestnicy napadu i brutalnego pobicia, Ferdynand Pachner, murarz z Czarnej wsi, Radwański Jan, kamieniarz z Łobzowa i Stefan Łodziński, robotnik fabryki cygar ze Zwierzyńca, dotąd cieszą się bezkarnością. Zaznaczyć należy, że w napadzie tym, któryś z socyalistycznych opryszków ściągnął p. Russkowi z palca pierścionek!

Z teatru w Parku krakowskim. Wielce zabawna farsa: „Małżeństwo na próbę", która szczerze ubawiła publiczność tak na premierze, jak i w niedzielę wieczorem, powtórzoną będzie i dziś ze zmienioną obsadą w roli Bevingera. Odtworzy ją p. Szkudelski. — Jutro „Krowoderskie zuchy".

Czytelnia akademicka w Podgórzu urządza w dniu 29 b. m. V. Festyn doroczny z bogatym i nader urozmaiconym programem, z którego dochód jest przeznaczonym w części na Dom dla słuchaczek Uniwersytetu Jagiellońskiego. W razie niepogody festyn odbędzie się 2 lipca. Przy tej sposobności uprasza się W. Panie, które były łaskawe zająć się zbieraniem fantów na wyżej wspomniany cel, by raczyły składać je do dnia 28 b. m. włącznie pod adresem Czytelni (Podgórze, Lwowska 45). Prócz tego pragnący brać udział w „Corso kwiatowem" (z nagrodami), które odbędzie się niezależnie od Reje kolarzy, zechcą zgłaszac się do 29 czerwca.

Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Bursy dla synów i córek nauczycieli odbędzie się dnia 25 czerwca o godzinie 11 przedpołudniem w zabudowaniu Bursy. — Na porządku dziennym oprócz zwykłych spraw będzie zmiana statutu i wybór wydziału.

Gdyby nie zebrała się dostateczna ilość członków natenczas o godzinę później, t. j. o g. 12 odbędzie się posiedzenie bez względu na ilość obecnych członków.

Czytelnia katolicka polska w Krakowie weźmie w roku bież. zbiorowy udział w swojej parafialnej procesyi Bożego Ciała wychodzącej z kościoła Maryackiego o godz. 5·30 wieczorem we czwartek 22 b. m. — Prezydyum zaprasza wszystkich członków; punkt zborny w Czytelni katolickiej (Sienna 5).

Egzamin dojrzałości w Seminaryum naucz. żeńskiem Tow. Szkoły Ludowej im. F. Preisendanza w Krakowie odbył się w dniach 7—17 czerwca pod przewodnictwem radcy dworu Bolesława Baranowskiego, krajowego inspektora szkół. Następujące kandydatki zostały uznane dojrzałemi:

Baranówna Marya, Bibówna Władysława, Bieniekówna Katarzyna, Billówna Zofia, Böhmówna Stefania, Bucka Ludwika, Butrymowiczówna Aniela, Butrymowiczówna Marya (z odzn.), Dobrzyńska Zofia, Filkówna Zofia, Frodymówna Emilia, Głębocka Zofia, Godekówna Zofia (z odzn.), Guzdekówna Zofia, Hałacińska Zofia, Jakshówna Marya (z odzn.), Kapelówna Irena (z odzn.), Klimczyńska Marya, Kluskówna Wiktorya, Kozikówna Marya (z odzn.). Kuklanka Stefania (z odzn.), Limanowska Stefania (z odzn.), Łopatkiewiczówna Honorata (z odzn.), Marciszewska Aniela, Marianowska Stanisława, Martynowska Emilia, Moszyńska Kazimiera, Naydrówna Zofia (z odzn.), Neugebauerówna Helena, Niedzielska Alina, Nowakówna Franciszka, Nowakówna Natalia, Piasecka Janina (z odzn.), Pisiówna Stanisława, Rączkówna Zofia, Rosenfeldówna Ilonia (z odzn.), Rudnicka Stanisława, Schieberlówna Albina, Schindlerówna Antonina, Sieprawska Maryanna, Skwarczyńska Franciszka (z odzn.), Stopówna Józefa, Szafrańska Jadwiga, Szczurkiewiczówna Helena (z odzn.), Szczurowska Karolina, Walterówna Zofia, Więckowska Marya, Włodarska Zofia (z odzn.), Wojtyłanka Elżbieta (z odzn.), Wołcyrzówna Helena (z odzn.), Zabiegajówna Helena, Zajączkowska Marya (z odzn.).

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 5 kandydatek, nie reprobowano żadnej.

Budowa tanich własnych domków dla kolejarzy. W sobotę d. 17 b. m. o godz. 7 wiecz. odbyło się przy bardzo licznym udziale członków, urzędników i służby rozmaitej kategoryi z Krakowa i Podgórza — ogólne zebranie w sprawie zakupna parcel budowlanych w Prądniku Białym, Mydlnikach i Podgórzu. Zebranie zagaił prezes tutejszego Tow. budowy domków kolej. familijnych, p. nadkomisarz Bobilewicz, który w swojem przemówieniu opisał plany odpowiednich parcel, zarazem poruszył wady i zalety owych gruntów, pozostawiając ostateczną decyzyę w tej ważnej sprawie samym członkom.

W bardzo ożywionej dyskusyi nad tą sprawą zabierali kilkakrotnie głos pp. nadrewident Stączek, rewident Zimer, adjunkt Żukrowski, maszynista Krwawicz i Popławski, palacz Mastek, lampiarz Jezierski i w. innych — popierając zakupno oferowanych parcel.

Jeden tylko obecny socyalista sprzeciwił się akcyi budowy własnych tanich domków familijnych, a żądał budowania domów koszarowych.

Podziękowawszy za liczny udział w zgromadzeniu, a szczególnie obecnym paniom, zamknął przewodniczący zebranie o godz. 10 w.

Rozkaz Naczelnika „Sokoła". Dla Druhów, ćwiczących lancami, którzy mają jechać do Białej w dniu 29 czerwca odbywać się będą ćwiczenia w poniedziałki, soboty i piątki od godz. 8 wieczorem.

W niedzielę dnia 25 b. m. zbiórka wszystkich druhów umundurowanych o godz. 8·30 rano na boisku „Sokoła" celem przećwiczenia mustry i rozdania dowodów uzdolnienia w mustrze tych druhów, którzy tych dowodów jeszcze nie otrzymali. — Zbiórka w stroju cywilnym.

Dla młodocianych robotników w Zakrzówku złożyli dary pp.: Gumowski, inżynier, 2 kor., Franciszek Żeleski 20 kor., Wilhelmowie Creizenachowie 10 kor., podpisany 15 kor., to jest dochód z taks egzam.

Szanownym ofiarodawcom składam w imieniu zastępów robotniczej młodzieży serdeczne podziękowanie i zapewnienie, że we wrześniu złożę sprawozdanie lekarza i wychowanków, aby okazać, ile pracujący zyskali pod względem zdrowotnym i moralnym, pracując umiarkowanie na wolnem powietrzu przez wakacye.

X. Gołba Franciszek, ul. Dominikańska l. 3.

W „Polonii." (plac Maryacki l. 7) wygłosi we środę 21 b. m. p. Z. Fedorowicz odczyt pod tytułem „Rodzina". Początek o godzinie wpół do 8-mej wieczorem. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Odczyt. Dnia 21 czerwca o godz. 8 wieczorem wygłosi p. kol. Bogdan Jarochowski odczyt p. t. „Sprawa żydowska. Wstęp dla członków wolny, dla gości 20 halerzy.

Wpisy na kursa, przygotowawczy i pierwszy c. k. Seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie przy ul. Straszewskiego l. 22 na rok szkolny 1911/12 odbędą się w dniach 27 i 28 czerwca od godz. 9—11. Egzamin wstępny piśmienny odbędzie się dnia 30-go czerwca przedpołudniem, zaś ustny popoł. Do wpisu należy przedłożyć: metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo lekarskie, wydane przez lekarza powiatowego lub miejskiego, a w razie przerwy w naukach, także świadectwo moralności.

Nieuczciwy robotnik. Od dłuższego czasu dopuszczał się 31 letni Mikołaj Kwatera, robotnik, zatrudniony w składzie materyałów budowlanych Weingrüna przy ul. Starowiślnej l. 52 systematycznych kradzieży na szkodę swego chlebodawcy. Wczoraj dopiero przychwycił Weingrün Kwaterę na gorącym uczynku w chwili, gdy w Zakrzówku sprzedawał skradzione 3 belki wartości około 40 kor. za 15 koron. Nieuczciwego robotnika aresztowała policya.

Dla chuśtawki amerykańskiej — złodziejem. Z zakładu piekarskiego p. Gawęckiego zbiegło onegdaj dwóch terminatorów: 16-letni Władysław Grzesikowski, który skradł swemu majstrowi kwotę 60 koron i 13-letni Władysław Ziółkowski, który skradł kwotę 10 koron. W poszukiwaniu za zbiegami udał się p. Gawęcki na Błonia, gdzie spotkał obu swych terminatorów, używających za skradzione pieniądze jazdy na chuśtawce amerykańskiej. Małoletnimi złodziejami zajęła się policya.

Pogoda. Dnia 19-go czerwca termometr doszedł od + 16·8 do + 24·5 C., barometr popołudniu opadał.

Dnia 20-go czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 738·4 mm., termometru — 16·9 C., wiatr: zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Wieczorki sokole. Ze Szczakowej piszą nam: Ruchliwa drużyna naszego „Sokoła" odegrała z wielkiem powodzeniem dnia 11 czerwca „Flisaków", poczem urządzono wieczornicę taneczną urozmaiconą monologami znanego artysty pana Haraszina z Krakowa.

Dnia 18 czerwca gościł nasz „Sokół" wycieczkę Polaków z pod zaboru pruskiego, który umyślnie w 150 osób przyjechali do Szczakowej, by otwarcie i prawdziwie po polsku przepędzić chwile między braćmi naszymi. Po nabożeństwie przywitano gości serdeczną przemową imieniem „Sokoła" pod pomnikiem grunwaldzkim, poczem przewodniczący wycieczki w pięknych i ciepłych słowach zagrzał serca braci swoich i dodał otuchy do dalszej walki z wrogami ojczyzny. Popołudniu odbył się wielki Festyn na boisku sokolem dla gości. — W program weszły różne niespodzianki festynowe, loterya fantowa itp. najgłówniejszym punktem były ćwiczenia sokole, jak dziewcząt, chłopców i druhów, również i goście wystawili swój zastęp ćwiczących.

Wieczorem odegrano „Królowę przedmieścia" przy szczelnie wypełnionej sali, a goście długo oklaskiwali grę młodych artystów amatorów zwłaszcza panie. Po przedstawieniu bawiono się ochoczo do rana, a goście odjeżdżając w swoje strony miłe wywieźli wrażenia.

Echa sprawy żulińskiej. Dnia 17 b. m. odbyła się rozprawa w sądzie powiatowym w Stryju, przeciwko nauczycielowi p. Bronisławowi Greissowi, obwinionemu o przekroczenie § 420 u. k. Sąd wobec braku dowodów uwolnił Greissa od winy i kary. Okazuje się więc, że wszystkie skargi Rusinów na p. Greissa, jakoby katował dzieci ruskie, były fałszywe.

Przejście na wiarę ewangelicką. Nauczyciel gimnazyalny Lemartz z Bytomia na Górnym Śląsku, wystąpił z Kościoła katolickiego. To samo uczynił niedawno temu pewien nauczyciel z tamtejszej wyższej szkoły realnej.

Skazanie łapowników. W sobotę warszawski sąd okręgowy zakończył rozpatrywanie sprawy b. dozorcy hal targowych za Żelazną Bramą w Warszawie Pilara i jego pomocnika Ernesta, oskarżonych o wymuszanie łapówek od kupców, dzierżawiących miejsca w halach.

Po dłuższej naradzie sąd wydał wyrok, skazujący Pilara na pozbawienie wszystkich poszczególnych praw i przywilejów, na pół roku rot aresztanckich i 4 letni dozór policyjny. Ernesta uznał winnym przyjęcia jedynie „podarunku" bez popełnienia jednak nadużycia służbowego i skazał go na 150 rubli grzywny i złożenie z urzędu.

Pościg za bandytami w Warszawie. W nieniedzielę Warszawa była znów widownią zuchwałego napadu bandyckiego i pościgu za bandytami. Mianowicie o godzinie 9 rano, gdy Grünblat i Jucht, inkasenci handlarzy bydła, odbierający właśnie pieniądze z jatek, weszli do jednej z bram przy ul. Pańskiej, zastąpiło im drogę dwóch młodych mężczyzn, którzy pod groźbą rewolwerów zażądali wydania pieniędzy. Wystraszeni inkasenci oddali bandytom dwa woreczki ze srebrną monetą. W jednym z woreczków było około sto rubli, w drugim zaś 60 rubli. Zajście zwróciło uwagę licznych przechodniów, którzy puścili się w pogoń za bandytami, ci zaś szybko uciekali, sypiąc po drodze garściami srebro, aby odwrócić tem od siebie uwagę ścigających. Tymczasem tłum przechodniów, nie zwracając uwagi na sypiące się na ziemię ruble, ścigał dalej uchodzących. Ścigani rzucili wreszcie jeden z worków. Podniósł go trzeci inkasent, należący również do tejże samej spółki handlarzy bydła, lecz w tejże chwili podbiegł do niego jakiś rabuś znajdujący się w tłumie i nie biorący udziału w napadzie, wyrwał worek i zbiegł ze zdobyczą.

Bandyci chcieli wskoczyć do tramwaju, lecz w tej chwili przechodzący rewirowy Jan Miller, pochwycił jednego. Nagle huknął strzał i Miller padł ugodzony kulą z browninga w głowę, towarzysz bandyty wystrzelił do rewirowego. Skorzystawszy z wywołanego strzałem zamieszania, obaj bandyci wbiegli do jednego z domów przy ulicy Złotej.

Przybyły niebawem oddział policyi otoczył łańcuchem kilka okolicznych domów i rozpoczęto poszukiwania ukrytych bandytów, którzy zdołali jednak wyjść na strych i po dachu zeszli do sąsiedniego domu, gdzie ukryli się w piwnicy. Tam ich jednak zdołano pochwycić i aresztować.

Ranny rewirowy, po przewiezieniu do szpitala wojskowego, wkrótce umarł.

Ze świata.

Pruski krygierferajn wobec Polaków. Naczelny zarząd Związku niemieckich „krygierferajnów" przypomina, że w tych towarzystwach nie wolno cierpieć członków, którzyby przy wyborach głównych lub ściślejszych głosowali bądź to na kandydatów socyalistycznych, bądź to na kandydatów welfickich lub wielkopolskich, polecanych przez polskie władze wyborcze. — Ci Polacy, którzy dotąd jeszcze należą do krygierferajnów, powinni z tego wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Europejski lot okrężny, zorganizowany przez redakcyę paryskiego „Journala" i rozpoczęty — jak już donieśliśmy w telegramach — tak tragicznie, bo śmiercią kilku awiatorów, obejmuje następującą marszrutę: Paryż, Reims, Leodjum, przelot nad częścią Holandyi do Utrechtu z obowiązkowem lądowaniem w Venloo, dalej Bréda Bruksella, Roubaix, Calais, stamtąd nad morzem do Dawru, z Dawru do Londynu i wreszcie powrót napowietrzny ze stolicy Anglii do Paryża z prawem zatrzymania się po drodze w Calais i Amiens. Ogólna suma nagród wynosi 470.000 franków, z czego przypada 200.000 franków na główną nagrodę „Journala" za szczęśliwe dokonanie całego lotu, a 217.000 franków na nagrody za przelecenie różnych etapów.

W przeddzień startu zapisanych było do lotu 37 lotników cywilnych i 12 wojskowych.

Lot ma trwać od 18 do 30 b. m.

Śnieg w czerwcu. Zurych (Szwajcarya). Silna nawałnica w górach przyniosła śnieg, który leży na 40 centymetrów wysoko. Termometr w wysokości 2 tysięcy metrów spadł na 5 stopni zimna.

Ciche bohaterstwo. Na wybrzeżu oceanu w miejscowości Bellelle en Mer we Francyi, znajduje się na wysuniętych w morze skałach, o dwa kilometry od najbliższej chaty, latarnia morska, ostrzegająca marynarzy o niebezpiecznym brzegu. W latarni tej mieszkał z żoną i dwojgiem dzieci (10 i 7 lat) dozorca Matelot.

Podczas oczyszczania latarni dnia 18 b. m., Matelot dostał ataku apoplektycznego, a wieczorem popadł w agonię. Żona chorego latarnika przypomniała sobie przy nadchodzącym zmroku, że latarnia nie jest zapalona, zostawiając więc męża umierającego pod opieką dzieci, weszła na wierzchołek wieży, aby ognie zapalić. Gdy powróciła, mąż umarł, jedno zaś z dzieci zauważyło, że ognie latarni są nieruchome, zamiast przerywanych, które ostrzegają o niebezpieczeństwie. Niestety, matka nie umiała nastawić mechanizmu i po daremnych usiłowaniach, wobec burzy szalejącej na morzu i ważności ostrzeżeń o zdradzieckich skałach, zleciła dzieciom pracę obracania latarni aż do wschodu słońca.

Ten czyn bohaterski matki i dwojga dzieciaków, wobec ciosu, który ich dotknął, zaznaczony przez „Figaro", wywołał takie współczucie śród publiczności, ze w ciągu dwu dni napłynęło do redakcyi „Figara" 15.000 franków na rzecz wdowy po latarniku i jego dzieci. Po za tem Matelotowa otrzymała od rządu francuskiego krzyż Legii honorowej, dający prawo do dożywotniej pensyi.

Szalona dziewczyna. Z okolic Płocka donoszą do „Głosu Płockiego", iż mieszkańcy wiosek okolicznych żyją tam w strachu panicznym. Od pewnego czasu biega po polach jakaś młoda dziewczyna, lat około 18, prawie nago; goni przeważnie dzieci i pastuchów, aż ci nieraz zostawiają bydło w polu, a sami gdzie mogą uciekają.

Raz napędziła dzieci do Wisły, a sama przeszła przez wodę, która sięgała jej do szyi: innym razem napadnięte przez nią dzieci pouciekały, ona zaś dopadła do drzewa i poczęła je gryźć.

Już parę razy urządzono za nią pościg, ale zawsze napróżno, gdyż zboża są duże, a drzewa pokryte zielenią i zawsze się w nich skryła. Kto ona jest i skąd pochodzi, niewiadomo; na razie szczegółów brak, to tylko wiadomo, że musi pochodzić z dalszych stron.

Deszcz w cyfrach. 15,000.000 ton wody deszczowej spada co sekundę na powierzchnię ziemi. W przeciągu godziny spada 53.000 milionów ton. W przeciągu jednego dnia bilion 217.000 milionów, w przeciągu roku 464 bilionów. Jeśli się jednak te olbrzymie masy wodne rozdzieli na całą powierzchnię ziemi, przeciętna ilość opadów deszczowych wyniesie tylko 91 centymetrów. Rozdział tych opadów jest jednak w rozmaitych częściach świata nader nierównomierny. Są okolice nie znające zupełnie deszczu, podczas gdy w innych opady dochodzą skali kilkunastu metrów. Europa należy do tych części świata, w których opady nie przenoszą przeciętnie 5 metrów.

Datki na rzecz pogorzelców w Bronowicach Wielkich. Na ręce p. Michaliny Siedleckiej złożyli pp.: Spałecki 5 kor., Jacek Haggenberger 3 kor., Siedleccy 10 kor.

Na ręce p. Janowej Fischerowej pp.: Wiktor Suski 10 kor., Julian Pogorzelski 3 kor., Maciej Szukiewicz 1 kor., Jan Kwiatkowski 5 kor., Janowa Jakubowska 2 kor., Stan. Jawornicki 2 kor., Dr Michał Koy 50 kor., Janowie Fischerowie 50 kor., Władysławowie Fischerowie 50 koron.

Do rąk p. M. Miske: pp. E i A. J. 20 koron.

Na ręce skarbniczki p. Celiny Łepkowskiej pp.: hrabina Andrzejowa Zamoyska 50 koron, rektor M. Jakubowski 10 kor., prof. Pilzowie 50 kor., Melania Słomkowa 20 kor., Marya Bystroniowa 5 kor. Razem 135 koron.

Do rąk wójta z Bronowic Wielkich p. Pytko złożył poseł Daszyński 50 koron.

Wszystkie te datki wręczono skarbniczce Komitetu p. prof. Łepkowskiej.

Wobec tego, że bez dachu i środków do życia pozostaje przeszło 100 osób, zwracamy się z usilną prośbą o dalsze choćby najskromniejsze datki, za które imieniem Komitetu składa skarbniczka staropolskie „Bóg zapłać!"

Prof. *Ewelina Łepkowska,* Bronowice Wielkie, ostatnia poczta Łobzów lub Kraków, ulica Straszewskiego l. 27.

Opera i operetka teatru lwowskiego w Krakowie.

Wtorek. „Krysia leśniczanka".
Środa. „Carmen".
Czwartek. „Sztygar".
Piątek. „Quo vadis".
Sobota. „Manewry jesienne".
Niedziela popoł. „Czar walca".
Niedziela wieczór. „Quo vadis".
Poniedziałek. „Rozwódka".
Wtorek. „Cyganerya".
Środa. „Dziecko księcia".
Czwartek popoł. „Opowieści Hoffmana".
Czwartek wiecz. „Krysia leśniczanka".
Piątek. „Dziecko księcia".
Sobota. „Quo vadis".

Repertuar teatru w Parku.

Wtorek. „Małżeństwo na próbę".
Środa. „Krowoderskie zuchy".
Czwartek. „Synowa zes uteryn".
Piątek. „Małżeństwo na próbę".
Sobota. „Kamionka, czyli awantura przed sądem".
Niedziela popoł. „Małżeństwo na próbę".
Niedziela wieczór. „Kamionka".

Ze sportu.

Towarzystwo sportowe „Wisła". Swoimi wynikami, osiągniętymi w zawodach międzynarodowych (mistrzostwo Europy), zyskała „Slavia" przodujące stanowisko w sporcie europejskim. Nic dziwnego też, że cały czeski świat sportowy chlubi się swą świetną drużyną, która tak godnie sport czeski wobec Europy reprezentowała.

Najlepszym dowodem popularności „Slavii" w Czechach jest ostatnie owacyjne przyjęcie jej na dworcu w Pradze, po powrocie z zawodów międzynarodowych.

We czwartek ubiegłego tygodnia zebrały się na dworcu tłumy publiczności. Przybywających zwycięzców powitano gromkimi okrzykami. — W hali dworca przywitał „Slavię" reprezentant Czeskiego Związku Footballowego Dr Stanisław Prochensky, następnie przemówił prezes „Slavii" inżynier Zdenko Krulis.

W odpowiedzi przemówił kapitan drużyny Kosek, który po krótkiej przemowie złożył w ręce reprezentanta Czeskiego Związku Footballowego wspaniały puhar, nagrodę honorową „Unii", uzyskaną przez zdobycie mistrzostwa Europy. Prezydent miasta Pragi Dr Grosz nadesłał na dworzec pismo powitalne, utrzymane w niezmiernie serdecznym tonie. — W ulicach Pragi witano zwycięskich sportsmanów owacyjnie. O powszechnym entuzyaźmie może świadczyć również wiersz ułożony specyalnie na powitanie „Slavii" przez Lomnickyego.

„Wisła" rozegra match ze „Slavią" w niedzielę dnia 25 czerwca na boisku pozlotowem. Bilety od dziś do nabycia w firmie Auto, Wp. Drobnera i w księgarni polskiej Wp. Eberta.

Kronika literacko-artystyczna.

Biblioteka dzieł społeczno-ekonomicznych zaczęła wychodzić nakładem znanej księgarskiej firmy warszawskiej M. Arcta, a pod redakcyą Dra Zofii Daszyńskiej-Golińskiej. „Biblioteczka" podejmuje zadanie zasilania ekonomicznej myśli polskiej szeregiem dzieł znakomitych dawniejszych ekonomistów. Serya pierwsza zawierać ma dziesięć dzieł starych polskich ekonomistów, tak niesłusznie obecnie zapomnianych, mimo, że większość z nich stoi w zupełności w swych pracach na wyżynie współczesnej im nauki ekonomicznej w Europie. Biblioteczka wychodzić będzie w tomikach po 1 koronie, każdy tomik obejmować będzie życiorys danego autora, bibliografię prac jego i prac najważniejszych, napisanych o nim, oraz dzieło główne tegoż ekonomisty w skróceniu, uwydatniającym system i nowe przez niego do nauki wniesione wartości.

Dotąd wyszedł jeden tomik „Biblioteczki" w opracowaniu Dra Daszyńskiej-Golińskiej. Zawiera zasadnicze dzieło ekonomiczne Fryderyka hr. Skarbka pod tyt. „Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego". P. Golińska napisała do tego dzieła obszerny wstęp, poświęcony charakterystyce Fr. hr. Skarbka jako ekonomisty. W sposób zajmujący kreśli ceniona polska ekonomistka życiorys pierwszego u nas profesora ekonomii, kontynuatora myśli Adama Smitha, a następnie objaśnia i ocenia jego poglądy ekonomiczne, zaznaczając zarazem stopień zależności Skarbka od współczesnych pisarzy w Europie i jego stanowisko w polskiej literaturze ekonomicznej. Doskonałe streszczenie teoryi ekonomicznej Skarbka jest znakomitą zasługą p. Golińskiej, w ten sposób bowiem spopularyzuje najlepiej wiadomości o zapomnianym u nas narodowym ekonomiście. Same „zasady" Skarbka czyta się z zajęciem, aczkolwiek język dzieła odbiega od nowoczesnego naukowego wykładu, a terminologia jest niedostateczną i przestarzałą.

P. Golińskiej należy się najgorętsze uznanie, że podjęła z własnej inicyatywy wydawnictwo tak pożyteczne. U nas ciągle jeszcze za mało wychodzi dzieł ekonomicznych, a jeszcze mniej w opracowaniu, uprzystępniającem je szerszym warstwom naszej inteligencyi. Tom I. „Biblioteczki" spełnia to ostatnie zadanie znakomicie, należy się więc wydawnictwu poparcie. W seryi I. wyjdą jeszcze dzieła Supińskiego, Stroynowskiego, Hoene-Wrońskiego, Kołłątaja, Staszica i innych. A więc „polska" ekonomia w nienajgorszym komplecie!

Przewodnik krakowski.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce): grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych i pospiesznych kursujących z Krakowa i do Krakowa.

w kierunku: Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia i na odwrót.

Odjazd z Krakowa:

Pociągi posp: godz. r. 12·45, 3·51, 2·30, w. 8·13*, 10·30.
„ osob. „ r. 5·28, w. 6·52, 9·23, 1·42, 1·57, 2·55, r. 6·10, 6·45, 9·55.

Przyjazd do Krakowa:

Pociągi posp.: godz. w. 3·09, 5·42, r. 6·10· 8·13* 2·45, 8·11, 11·47.
„ osob. „ r. 7·20, 9·40, 11·59, 4·52 w. 9·52, 8·46.

* kursuje od 1 czerwca do 15 września.

Zamknięcie rachunków Tow. Wzaj. Kredytu w Krakowie
i Filii we Lwowie z dniem 31 Grudnia 1910.

AKTYWA Rachunek bilansu z dniem 31 Grudnia 1910 r. PASYWA

Aktywa	K.	h.
Gotówka w kasie	183.600	45
Weksle Członków	8,779,936	15
Rachunek bieżący	2,054.527	25
Lokacya kapitałów	368.095	38
Lokacya Funduszu rezerwowego: K. 100.000 w 4% listach gal. Tow. Kred. ziems. po 92·60 K. 92.600·— ; K. 50.000 w 4½% listach Banku hipot. po 99·10 K. 49.550·— ; Kziażeczka własna Nr. 14.011 „ 6.348·44	148.498	44
Lokacya Funduszu emerytalnego: K. 75.000 w 4% listach gal. Tow. Kred. ziems. po 92·60 K. 69.450·— ; K. 75.000 w 4½% listach Banku hipot. po 99·10 K. 74 325·—	143.775	—
	11,678.432	68

Pasywa	K.	h
Udziały Członków	2,209.324	45
Wkładki na książeczki	5,492.308	70
„ „ rachunek bieżący	2,457.366	89
Weksle reeskontowane	888.725	—
Procent od weksli pobrany na rok 1911	82.108	50
Fundusz rezerwowy K. 147.847 94; „ „ (na róż. kursu) „ 650·50	148.498	44
„ emerytalny	158 422	22
Rezerwa strat	62.186	05
Zysk	179.492	43
	11 678.432	68

STRATY. Rachunek zysków i strat za rok 1910. ZYSK.

Straty	K.	h.
Procenta od wkładek na książeczki	216.750	81
„ „ rachunku bieżącego	74.990	14
„ „ weksli reeskontowanych	14.487	34
„ „ funduszu emerytalnego w obrocie i dotacyi	3.029	97
Statutowa dotacya funduszu emerytalnego	4.672	32
Koszta administracyi: Płace, emerytury, druki, czynsz, koszta prawne i t. p. K. 74.220·07; Podatki i należytości skarbowe „ 19.633.04	93.853	11
Zysk: przeniesienie z r. 1909 . K. 5 529·91; Zysk za rok 1910 „ 173.962 52	179.492	43
	587.276	12

Zysk	K.	h
Procent od weksli: Przeniesienie z r. 1910 K. 78.945·79; w r. 1910 pobrano „ 487.655·89; K. 566 601·68; Na rach. r. 1911 odpada „ 82 108·50; Pozostaje na rachunek roku 1910	484 493	18
Procent od rachunku bieżącego	89.375	22
„ „ funduszu emerytalnego	6.594	53
Odzyskane straty	1.283	28
Pozostałość z zysku za r. 1909	5.529	91
	587.276	12

Kraków, dnia 31 Grudnia 1910.

DYREKCYA: *M. Garapich. Paszkowski. I. Głażewski.*

KOMISYA KONTROLUJĄCA: *M. Dydyński. Mieczysław Sędzimir. K. Bzowski.*

Naczelnik biura: *W. Kozubowski.* *K Abrahamowicz.* *Skrzyński.*

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.
L. 56423/1911
Prez.

Kraków dnia 9 czerwca 1911

KONKURS.

W myśl uchwał Rady miasta Krakowa z dnia 9 lutego i z dnia 1 czerwca 1911 r. rozpisuje się konkurs na następujące posady urzędników Budownictwa miejskiego w Krakowie:

a) w Dziale budownictwa lądowego (architektura i policya budowlana:)

1) na trzy posady inspektorów Budownictwa miejskiego w IX klasie rangi z płacą roczną 2800 Koron, z kwaterowem 960 Kor. i dodatkiem budowlanym 400 Kor. rocznie, oraz z prawem do czterech trzechleci po 200 K. rocznie.

2) dwie posady adjunktów Budownictwa miejskiego w X klasie rangi z płacą roczną 2200 Koron z kwaterowem 768 Kor. i dodatkiem budowlanym 400 Kor. rocznie oraz prawem do trzech trzechleci po 200 Kor. rocznie.

b) w Dziale inżynieryi:

3) na posadę inżyniera Budownictwa miejskiego w IX klasie rangi z poborami i prawami jak pod 1)

Do uzyskania jednej z powyższych posad wymaga się oprócz ogólnych warunków (jak nieposzlakowane życie, wiek poniżej lat 40, zupełna zdatność fizyczna do urzędowania), aby kandydaci wykazali się, iż ukończyli ck. szkołę politechniczną (wydział architektury, względnie inżynieryi) i że złożyli drugi egzamin państwowy z dodatnim wynikiem.

Pierwszeństwo do otrzymania posady mają kandydaci, którzy posiadają odpowiednią praktykę w służbie autonomicznej, lub państwowej i mogą się wykazać ze złożenia egzaminu administracyjnego w c. k. Namiestnictwie.

Posady wymienione będą nadane prowizorycznie.

Po roku zadawalniającej służby i ewentualnie po wykazaniu się ze złożenia z dodatnim wynikiem egzaminu administracyjnego nastąpi stabilizacya z zaliczeniem czasu prowizorycznej służby do czasu policzalnego przy wymiarze emerytury.

Urzędnikom Budownictwa miejskiego nie wolno wyrabiać prywatnie planów, podlegających zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego, a więc na wszelkie budowle w Krakowie, ani też budowli takich prowadzić.

Podanie przy dołączeniu metryki urodzin, świadectw ze złożonych egzaminów, świadectwa zdrowia, oraz świadectw z odbytej praktyki, wraz z krótkim opisem przebiegu życia, należy wnosić do Prezydyum Magistratu najdalej do dnia 30 czerwca 1911 roku.

Nadmienia się, że etat posad Budownictwa miejskiego obejmuje w dziale budownictwa lądowego 1 posadę rangi VI, 2 posady rangi VII, 3 posady rangi VIII, 4 posady rangi IX i 3 posady rangi X, w dziale zaś inżynieryi 1 posadę rangi VI, 3 posady rangi VII, 4 posady rangi VIII i 3 posady rangi IX.

840 3 1 Z prezydyum Magistratu m. Krakowa

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. B. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza 25.